

Księga Ksiąg

Zupełnie niedawno, 23 kwietnia obchodziliśmy Światowy Dzień Książki. Przy tej okazji warto poświęcić kilka słów, największemu bodaj z zabytków piśmiennictwa, mającej już z górą pięciowiekową historię – Biblii Gutenberga – pierwszej księdze drukowanej, która otworzyła nowy rozdział w dziejach ludzkości. Warto o niej mówić dlatego, że jedyny polski egzemplarz tej księgi przechowywany jest na Pomorzu – w Pelplinie – mieście będącym sto-

licą dawnej diecezji chełmińskiej (dziś pelplińskiej). Przyjrzyjmy się zatem bliżej losom tego niezwyklego dzieła.

Kiedy w latach 40. XV wieku, pochodzący z Moguncji złotnik Jan Gutenberg rozpoczął w Strasburgu prace nad wynalazkiem, za pomocą którego można było w sposób szybki i łatwy powielać teksty, w skryptoriach całej Europy nadal jeszcze skrzypiały pióra kopistów, którzy mozolnie trudzili się nad prze-

pisywaniem ksiąg. Wynalazek ruchomej czcionki dokonany przez mistrza Jana w szybkim czasie znalazł naśladowców. Zanim jednak „czarna sztuka” stała się powszechna, z pracowni Gutenberga założonej w Moguncji wyszło kilka prac uważanych za pierwsze druki na świecie, z których szczególnie jedno dzieło przyniosło mu rozgłos i sławę. Była nim słynna Biblia łacińska. Nad jej drukiem mistrz i jego uczniowie pracowali mozolnie ponad dwa lata.

Biblię wydrukowano w 180 egzemplarzach, z czego 165 wytłoczono na papierze, 35 zaś na pergaminie.

Fakt, że Gutenberg podjął się tłoczenia właśnie Biblii nie dziwi zupełnie. Pismo Święte bowiem było nieodłącznym elementem życia umysłowego tamtej epoki. Studiuwano je wszędzie: w kościołach, klasztorach, na uniwersytetach i w zaciszu domowym. Zapotrzebowanie na nie było nieustanne. W swoich zbiorach Biblię posiadał każdy, kto potrafił czytać i kolekcjonował księgi. Była więc dziełem, którego nakład mógł Gutenberg bez przeszkód rozprzedać nie ryzykując poniesionych kosztów na jej wydanie.

Z owej pierwotnej produkcji liczącej – jak już wspomniano – 180 egzemplarzy, do naszych czasów dotrwała ledwie czwarta część, czyli 47, w tym 12 pergaminowych i 35 drukowanych na papierze, z których jedynie 17 stanowi komplety (czyli składa się z dwóch tomów: Starego i Nowego Testamentu). Wartość Biblii podyktowana jej wyjątkową rzadkością oraz faktem, iż stanowi ona pierwszą książkę drukowaną, jest ogromna i tylko nieliczne z państw dziś mogą poszczycić się jej posiadaniem. Spośród nich największą liczbę 14 woluminów przechowuje się w bibliotekach i muzeach w USA, Niemcy posiadają 11

Ciąg dalszy na str. 9

Księga Ksiąg

Dokończenie ze str. 4

egzemplarzy, Anglia 8. W gronie tych krajów jest również Polska. Jedyne egzemplarz znajdujący się w naszych zbiorach – o czym była mowa – stanowi własność Biblioteki Seminarium Duchownego w Pelplinie. Obejrzeć go można, obok zabytków pomorskiej sztuki sakralnej, w jednej z sal wystawowych pelplińskiego Muzeum Diecezjalnego.

Na polski egzemplarz składają się dwa woluminy (Stary i Nowy Testament) obejmujące ogółem 641 kart dużego formatu (in folio) zadrukowanych obustronnie w dwóch kolumnach. Na szczególnie uwagę zasługuje 46 strona pierwszego tomu, na której u dołu, na marginesie znajduje się ciemna plama, będąca odciskiem kształtu czcionki, która przez nieuwagę wypadła z rąk składającego tekst zecera. Ów ślad, dzięki któremu pelplińska Biblia Gutenberga znana jest na całym świecie, pozwoliła współczesnym badaczom dawnej sztuki drukarskiej na ustalenie kształtu i rozmiaru czcionek, jakimi tłoczył Jan Gutenberg. Oprócz bowiem samych wytworów warsztatu pierwszego drukarza, nie zachował się po nim żaden inny ślad.

Do Polski Biblia ta trafiła najprawdopodobniej za sprawą biskupa Mikołaja Chrapickiego, który sprowadziwszy do Lubawy w 1502 roku franciszkanów obserwatorów

(bernardynów), ufundował braciom bibliotekę zasiloną kilkoma dziełami z własnego księgozbioru, wśród których znalazło się zapewne i dzieło Gutenberga. Gdy w latach dwudziestych XIX wieku władze pruskie przeprowadziły kasatę zakonów na Pomorzu, w Pelplinie organizowano nową stolicę diecezji chełmińskiej, rolę której do tej pory pełniła Chełmża.

W Pelplinie znalazły siedzibę wszystkie podległe biskupstwu jednostki, w tym i seminarium duchowne, dla którego stworzyć należało zaplecze naukowe w postaci biblioteki. Stąd większość książek ze zlikwidowanych pomorskich librarii zakonnych (w tym także Biblia Gutenberga z Lubawy) znalazła się właśnie tutaj. Najcenniejsze jednak woluminy (rękopis i pierwsze druki) – starannie wyselekcjonowane z dawnych księżnic klasztornych – Prusacy wysłali do Królewskiej Biblioteki w Berlinie i tylko dzięki temu, że dzieło Gutenberga nie zostało wówczas rozpoznane, nie podzieliło ich losu. Identyfikacji Biblii dokonał dopiero w 1897 roku dyrektor biblioteki uniwersyteckiej w Królewcu – Paweł Schwenke. Jemu to pelplińskie woluminy zawdzięczają rozgłos. Jednak najburzliwsze chwile miały dopiero nadejść.

Kiedy w 1939 roku Niemcy wkroczyli do Pelplina, pierwsze kroki skierowali do seminarium, naturalnie w poszukiwaniu cennej Biblii.

Trud, jaki włożyli w jej odnalezienie poszedł jednak na marne. Jeszcze w sierpniu, niemalże w przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej, wielki opiekun i „strażnik” tej wielkiej Księgi Ksiąg – ksiądz Antoni Liedtke – wywiózł ją do Warszawy skąd poprzez Francję i Anglię trafiła do Kanady, gdzie w podziemiach banku w Ottawie przetwała burzę dziejową. Do Polski powróciła dopiero w 1959 roku po dwudziestoletniej tułaczce. Dziś zaś stanowi najcenniejszy eksponat Muzeum Diecezjalnego przyciągając doń rzeszę zwiedzających.

Kiedy dziś patrzymy na owo cudo „czarnej sztuki”, podziwiając jej piękno i kunszt z jakim przed przeszło 500 laty ją stworzono, nie myślimy nawet o ogromnym znaczeniu wynalazku, którego była pierwszym produktem. W świecie lotów kosmicznych, komputerów, telewizji satelitarnej, słowem w świecie wysoko rozwiniętej technologii, w czasach kiedy książka jest niestety coraz częściej zastępowana przez różnego rodzaju elektroniczne źródła informacji, zapominamy o roli, jaką w powstaniu naszej cywilizacji odegrała tam KSIĘGA KSIĄG, raz kiedy powstała w ogóle, dając natchnienie i inspirację wielu czynom, drugi raz kiedy prymitywnie wytworzona powstała w swej drukowanej postaci rozpoczynając erę słowa powszechnego. Winniśmy jednak pamiętać, że świat zdążają-

cy w szybkim tempie ku coraz doskonalszym rozwiązaniom ciągle stoi na „ramionach owych olbrzymów, dzięki którym może zarówno lepiej widzieć, jak i słyszeć”. Jednym zaś z nich jest postać mistrza

Jana Gutenberga z Moguncji, który w 1455 roku wydał na świat owoc, znaczenia którego nie sposób wyrazić.

Magdalena i Krzysztof Nierzwiczcy

